

Uroki życia w (osiemnastowiecznym) Gostyniu

Czy rada miejska Gostynia wymaga wierności i posłuszeństwa? Jakie kary wydaje burmistrz za krytykę władzy? Czy „inwestycje” na Brzeziu budzą kontrowersje mieszczan? Jak gostyńscy kupcy i rzemieślnicy bronią się przed Żydami?

GRZEGORZ SKORUPSKI

Gostyń to miasto z długą tradycją. Prawa miejskie gród nad Kanią otrzymał w XIII wieku od księcia Przemysła II. Nicwiele jednak wiemy o Gostyniu w średniowieczu. Zachowały się natomiast przekazy charakteryzujące obraz miasta w XVIII wieku.

Przysięga obywatelska

Gostyń nie posiadał niestety księgi obywatelskiej ze spisem wszystkich obywateli. Nie można więc porównać skąd i dokąd migrowali obywatele. Zachował się jednak tekst przysięgi składanej przez nowego mieszczanina z połowy XVIII wieku. Zapisano ją w księdze wójtowskiej. Widać często odwoływano się do owej przysięgi przypominając obywatelom o ich powinnościach wobec miasta, a przede wszystkim władzy miejskiej. Warto przytoczyć tekst przysięgi w oryginalnym brzmieniu: *Ja (...), przysięgam Bogu Wszemohocnemu w Trójcy Świętejmu Jedynemu, iż chcę być wierny i posłuszny radzie tego miasta, natenczas i napotem będącej, we dnie i w nocy, tajemnie pospolitych, a najwięcej, które są miastu pożyteczne, nikomu nie zjawiać, a toby się sprzeciwiał panom rajcom i pospolitemu dobremu i sprawiedliwosci, takiemu nie chcę pomagać, ale go ponieść i tego nie tać i to wszystko czynić i pełnić, co należy ku pożytku i roznośnieniu miasta. A jeśliby kto co niesprawiedliwego o radzie mówił, tego według możliwości swojej chcę się przeciwstawić, a gdziebym się nie mógł sprzeciwić i obronić, tedy oświadczywszy obiecuje to im powiedzieć, tak mi Panie Boże dopomagaj i Syna Jego Niewinną Męką. Ciekawe są szczególnie zwrócenie uwagi i dbałość o dobre imię rady miejskiej. Lojalność wobec rajców (radnych), przypieczętowany przysięgą nakaz posłuszeństwa wobec władz miejskich każdego obywatela, mogą być dziś odbierane jako pycha lokalnie sprawujących władze.*

Kara za nieutrzymanie języka

Czy jednak wszyscy mieszczanie z należytym szacunkiem odnosili się do władz municypalnych? W dokumentach dotyczących Gostynia znalazł się zapis z 1763 roku dotyczący ukarania obywatela miasta za krytykę Magistratu. Urząd wytoczył skargę przeciwko panu Jarmuskiewiczowi. Obywatel ów „wazył się letkim

dyksursem swoim pod gospodą” obrazić władze miejskie („Kondemnować y do piekła potępić). Jarmuskiewicz skazano za nieutrzymanie języka na 10 grzywien oraz 5 dni siedzenie mieysca do pokuty y posłuszeństwa naznaczonego. Pięć dni „paki”? Czy była to forma aresztu, czy też raczej publicznego poniżenia? Co oznaczała ta druga część kary nie udało mi się ustalić. W werdykcie zaznaczono również, że wszelkie tego typu przewinienia karane będą w przyszłości karą 50 grzywien. Wysoka kara nie zatkała jednak ust krytyki.

(...) potraciliście pieniądze, teraz z ubogiego ludu zdzieracie!

Obywatelską bolączką są zawsze podatki. Wiek XVII był szczególnie trudny. Oburzenie budziły zwłaszcza wydatki na wieś Brzezie. Jak pisał Władysław Stachowski, wieś ta „(...) od niepamiętnych czasów należała do miasta Gostynia i stanowiła stale źródło kłopotów”. Przyczyn takiego stanu było wiele. Zmieniający się prawo co rok dzierżawcy, przeważnie zalegali z opłacaniem czynszu. Wystawiali natomiast rachunki za poczynione już na łamach Życia Gostynia wypadek kiedy to sołtys Brzezia Sowiński został ukarany za to, że w 1748 wydał swoją córkę za mąż... bez zgody Magistratu. Uprawnienia władz z miejskich były wówczas szerokie. Ostatecznie w połowie XIX wieku Brzezie stało się wioską prywatną. Sto lat wcześniej jednak wieś, która powinna przynosić miastu zyski, była przyczyną sporych wydatków. Dlatego też dochodziło do ostrych nieraz starć burmistrza z gostyńskim mieszczaństwem, przeciwnym marnotrawieniu pieniędzy z ich podatków. W 1765 roku w biurze burmistrza doszło do gorszących scen. Mieszczanin gostyński Niebończewski protestował przeciw wydatkowi funduszy miejskich na konie: „Powiniennem y ia wiedzieć, na co to te składki są uchwalone, ale dochodzę tego, potraciliście pieniądze, teraz z ubogiego ludu zdzieracie, tylko że ia nie dam nic y na posłuszeństwo nie poyde, choćby mnie Wpan kazal za łeb wyprorowadzić”. Uwagę zwraca obywatelska postawa gostyniaka, domagającego się demokratycznego dostępu do informacji na temat wydatkowania wspólnych funduszy. Szczególnie że: „jużemy się raz na konie składać, a koni ani na miejską usługę ani na wsi Brzeziu nie widać”. Co się stało z pierwszą składką na konie? Czy doszło do defraudacji? W aktach brak

informacji czy Niebończewskiego „za łeb wyrzucono”, czy też Magistrat musiał złożyć wyjaśnienia.

Skazany za zabobony

Sąd burmistrzowski miał również prawo karać w sprawach bardziej subtelnych, bo dotyczących sfery wiary i wierzeń. W 1760 roku skargę na mieszczanina Zielendkiewicza wniósł proboszcz gostyńskiej fary ksiądz Drobnicki. Powód był prozaiczny: oskarżony zgubił pieniądze, zamiast jednak pomodlić się do świętych patronów, udał się do... „baby”. Zielendkiewicz miał „(...) jej się radzić, toby mu pieniądze ukradł”. Zostało to potraktowane jako ewidentne złamanie pierwszego przykazania. Sąd Radziecki (określenie to dotyczy rady miejskiej i nie ma nic wspólnego z ZSRR) Gostyński, skazał oskarżonego na zapłacenie 20 grzywien. Aby natomiast uzmysłowić „(...) innym do podobnych rzeczy droga zagrodzona była”, Zielendkiewicz musiał przez 3 dni na mszy literackiej kłęczć pod lampą. Owe 20 grzywien przekazano na „reperację pozytywu”. Co ciekawe brak informacji co stało się z ową „babą”. Prawdopodobnie nie wytoczono jej sprawy. Przecież następnym razem ktoś z sędziów mógł potrzebować pomocy „mądrej baby”.

Strach przed pożarem

Strach przed skutkami nieostrożnego obchodzenia się z ogniem był ogromny. Pożar trawił dobytek życia, a walka z nim w warunkach ciasnej, drewnianej zabudowy miejskiej była prawie niemożliwa. Dlatego też nie dziwiłyby nakładane na obywateli zanieczyszczających środki ostrożności. Jednego z obywateli gostyńskich ukarano jednak za lekceważący stosunek do świętego Wawrzyńca. Franciszka Rzańkiego, kilkukrotnego ławnika, sąd obłożył karą 5 grzywien oraz jednego dnia aresztu (*aby sikawkę przez 1 dzień ziasiadł*). Warto w tym miejscu przytoczyć fragment wyroku, w którym przedstawia się przewinienie Rzańkiego. Obrazil on: „(...) SS. Patronów osobiłwie na honor S. Wawrzyńca, Patrona od ognia, którey plągi ogniowey iuż wiele razy na sobie doznało miasto Gostyń, że się znajdował w domu zapozwanego ogień pod garncem w wigiliję Wawrzyńca S”. Jeden dzień aresztu i 5 grzywien za to, że 10 sierpnia używano ognia! Tu radzę pamiętać, by nie narazić się na stosowne kary, należy w dzień świętego Wawrzyńca korzystać tylko z elektrycznych palników.



SYNAGOGA w Gostyniu

Proboszcz oskarża rzeźników

Podobny akt oskarżenia wniósł również wspomniany już ksiądz Drobnicki. W dwa lata po „sprawie Zielendkiewicza” proboszcz ponownie wniósł skargę. Tym razem przeciw cechowi rzeźnickiemu. Sprawa była poważna, gdyż z powodu braku dozoru ze strony starszych cechu „(...) lampka w kościele farnym na ołtarzu Rocha S: gorząca zostawiona ku wpułnoku blisko gorzała”. Było to poważne zaniedbanie. Pamiętać należy, że niecałe sto lat wcześniej, 12 sierpnia 1682 roku w gostyńskiej farze wybuchł pożar. Runęły trzy filary prawej nawy i dach. Ocalała wówczas tylko lewa nawa. Prawdopodobnie ołtarz świętego Rocha był ufundowany przez cech rzeźników. Starsi cechu powinni pełnić dozór nad ołtarzem; jak przyznali byli obecni przy gaszeniu lampy. Sąd radziecki jednak nie wdawał się w dochodzenie jak to się stało, że zgazona lampka paliła się do północy. Cech skazany został na zapłacenie 50 grzywien i przeproszenie proboszcza. Na tym jednak nie kończyły się kłopoty cechu rzeźnickiego w osiemnastowiecznym Gostyniu.

Rzeźnicy walczą z konkurencją

Problem walki z konkurencją istniał zawsze. Mimo, iż aż do początków XIX wieku Żydom nie wolno było się osiedlać w Gostyniu, stanowili oni ponoć zagrożenie dla człon-

ków cechu rzeźniczego. W 1748 roku cech wystosował pismo do kasztelanowej krakowskiej, księżnej Wiśniowieckiej, w którym wyjaśniano trudną sytuację finansową spowodowaną niezdrową konkurencją ze strony wyznawców wiary mojżeszowej. Mimo, iż w samym mieście nie wolno było osiedlać się Żydom, to jednak znajdowali oni lokum w gościńcach i karczmach (Grabobóg, Krajewice, Strzelce, Goła) zyskując pomoc ze strony dziedziców tych majątków. Żydzi-rzeźnicy stanowili konkurencję dla wykonujących ten zawód gostyńców. W piśmie do księżnej rzeźnicy żalili się na spadek dochodów: „(...) już przyszło było do tego, że niektórzy z naszych wyprowadzili się byli z miasta, my też niemal wszyscy poniechali tego rzemiosła”. Nie wiemy, czy księżna zareagowała pozytywnie umarzając zwyczajową daninę i ingerując w okoliczne osadnictwo żydowskie. Sytuacja zmieniła się poważnie na niekorzyść przedstawicieli rzemiosła i kupiectwa gostyńskiego w drugiej połowie XVIII wieku. W 1775 roku prawa miejskie otrzymała pobliska miejscowość Piaski, której właściciel wyraził zgodę na osiedlanie się Żydom. Mimo protestów, powoływania się na zbyt bliską odległość pomiędzy miastami (nadając prawa miejskie i odpowiednio przywileje złamano tutaj prawo), od XVIII wieku rozpoczął się intensywny rozwój Piasków.